

KURJER POZNANSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 98

Poznań, piątek dnia 28 lutego 1936

Rok 31

Powstańcy japońscy ustąpili — w spokoju

Przedtem porozumiewali się z władzami wojskowymi...

Paryż. (PAT.) Ambasador japoński oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje: Dziś (t. j. wczoraj) wieczorem o godz. 20,30 (czas środkowoeuropejski) doszło do porozumienia pomiędzy władzami wojskowymi a oficerami-powstańcami. Oficerowie ci powrócą do koszar. Ewakuacja zajętych przez powstańców budynków rządowych już rozpoczęła się.

Młodzi oficerowie-powstańcy działali — oświadcza ambasador — wyłącznie kierując się względami polityki wewnętrznej. Kwestje polityki zagranicznej, zarówno stosunków japońsko-chińskich, jak japońsko-sowieckich, nie odgrywały w tym ruchu roli decydującej. Gen. Kaszii zawiadomił, że w Tokio panuje spokój i że stan oblężenia jest nadal utrzymany.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Tokio, że powstańcy poddali się, choć warunki tej kapitulacji nie są znane. Nie przyrzekli podobno złożenia broni. Gen. Kaszii, komendant Tokio, udał się do pałacu cesarza dla złożenia sprawozdania z układów z powstańcami.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że w biurze rady wojskowej odbyło się porozumiewawcze zebranie władz wojskowych z kierownikami puczu wojskowego. Na zebraniu ustalono, że powstańcy opuszczą gmachy publiczne, znajdujące się w ich posiadaniu, pod warunkiem jednak, że swobodnie będą mogli przenieść się do swoich koszar. Przejęcie budynków publicznych przez tymczasowe władze urzędowe ma nastąpić w ciągu piątku.

Tokio. (PAT.) Najwyższa rada wojenna zebrała się o godz. 10,30 rano w pałacu cesarskim. W kołach politycznych, jak donosi Havas, przewidują, iż pomimo niepowodzenia zamachu, wynik zająć będzie korzystny dla armji. Przypuszczają, iż ogłoszenie stanu wojennego pozwoli armji otrzymać realizację dwóch postulatów: po pierwsze — utworzenie gabinetu zjednoczenia narodowego, oraz po drugie — kontroli opinii publicznej.

Przed utworzeniem nowego rządu

Pekin. (PAT.) Według nadchodzących tu z Tokio wiadomości, rada ministrów działa pod przewodnictwem bar. Goto. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał przewodniczący izby panów książę Konoe, który usiłuje uzyskać poparcie b. ministra wojny gen. Araki. Mówią też o możliwości utworzenia rządu koalicyjnego pod przewodnictwem gen. Mazaki lub bar. Hiranuma.

Zagraniczne przewidywania następstw zamachu

Paryż. (PAT.) Korespondent Havasa z Szanghaju donosi, że chociaż według wiadomości z Tokio przepuszczanych przez cenzurę, bunt wojskowy został już zgnieciony, koła cudzoziemskie w Szanghaju sądzą, iż przyszedł rząd japoński stanie przed alternatywą: albo skierowania podniecenia armji nazewnątrz, doprowadzając przez to niewątpliwie do poważnych wypadków, a być może do wojny na kontynencie azjatyckim, albo też próby ujarznienia młodszych elementów w armji, narażając się tem jednak na niebezpieczeństwo nowych poważnych rozruchów wewnętrznych. Wspomniane koła sądzą, pozatem, iż fakt, że uczestnicy zamachu opuszczają obecnie

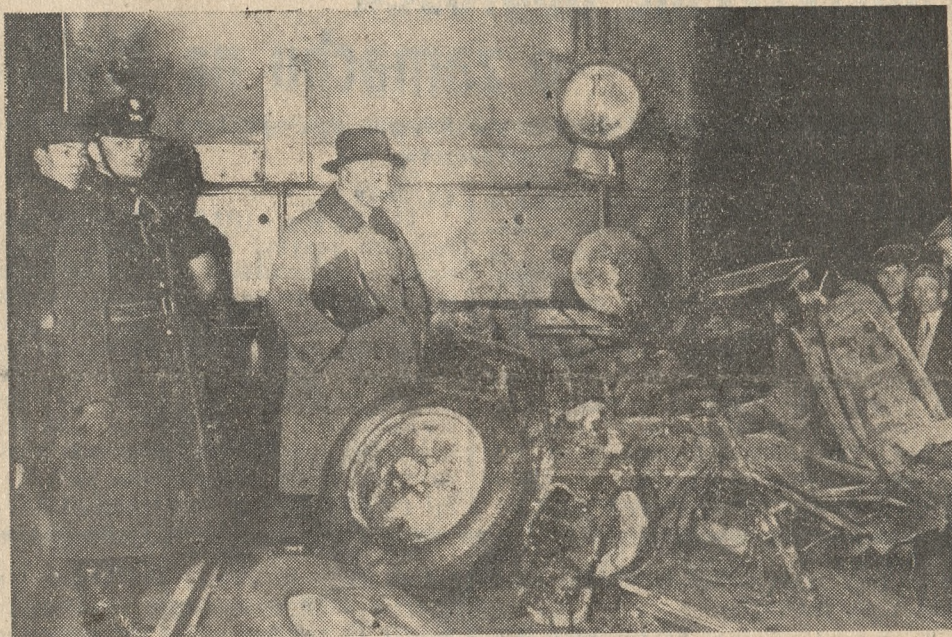
gmachy urzędowe — przez nikogo nie niepokojeni, wskazuje, że mają oni poza sobą znaczną część armji i opinii publicznej. Należy przypuszczać, iż zwycięstwo wyborcze stronnictwa Minseito, które doprowadziło do konsolidacji umiarkowanego gabinetu Okada, było bezpośrednią przyczyną zamachu.

Koła chińskie w Szanghaju są bardzo zaniepokojone i obawiają się po-

ważniejszych wypadków, do których wciągnięte byłyby Chiny i Związek Sowiecki. Koła te ubolewają, iż bunt uniemożliwił podjęcie rokowań chińsko-japońskich, których rozpoczęcia spodziewano się niezwłocznie po złożeniu listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora japońskiego w Chinach.

Komunikacja radiotelegraficzna — Szanghaj — Tokio jest przerwana.

Zderzenie samochodu z pociągiem w Poznaniu



Zdjęcie powyższe przedstawia resztę samochodu po eksplozji benzyny, zawieszoną na buforze parowozu. Koło zgłiszcz stoi biegły sądowy inż. Rojek. Szczegółowy reportaż zamieszczamy na str. 3. (Foto-Express Majewski).

Pakt franko-sowiecki ratyfikowany

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi, że na wczorajszym posiedzeniu izba deputowanych ratyfikowała znaczną większością głosów francusko-sowiecki pakt wzajemnej pomocy.

Paryż. (Tel. wł.) Posiedzenie izby deputowanych, omawiające sprawę ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego, było bardzo burzliwe. Z powodu zakłócenia porządku przez socjalistę Bracke'go podczas przemówienia deputowanego prawnicowego, Herriot, który występował przeciwko ratyfikacji układu, musiano posiedzenie przerwać.

Po wznowieniu posiedzenia przemawiał jeszcze radykał socj. Cot, wspominając o sile natarcia armji sowieckiej, a szczególnie lotnictwa, obecnie najsilniejszego w świecie. Mimo, że zapisanych było 20 mówców, zamknięto dyskusję i przystąpiono do głosowania nad jednym punktem wniosku.

Po przerwie, w czasie której przeprowadzono głosowanie, przewodniczący stwierdził konieczność głosowania imiennego. Premier zaś oświadczył, że zaszło nieporozumienie, gdyż miał zamiar przy głosowaniu wnieść kwestję zaufania.

Ratyfikacja paktu została uchwalona 353 głosami przeciwko 164 głosom.

Paryż. (PAT.) Min. Flandin złoży jutro w prezydium senatu projekt ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego. Rząd pragnie, aby ratyfikacja paktu nastąpiła definitywnie przed wyborami.

Ratyfikacji paktu towarzyszyło zamieszanie

Paryż. (Tel. wł.) Okazuje się obecnie, że głosowaniu w izbie, które doprowadziło do przyjęcia ustawy ratyfikacyjnej paktu francusko-sowieckiego, towarzyszyły poważne nieporozumienia. M. in. wiele deputowanych wskutek zamieszania wogóle nie wiedziało lub nie orjentowało się, że głosowanie odbywa się nad ustawą ratyfikacyjną; sądzą, że chodzi tylko o definitywne zamknięcie dyskusji w tej sprawie. Ponadto rząd zapomniał postawić zapowiedzianej kwestji zaufania, posiadającej dla rządu moralne znaczenie. Interwencja premiera Sarrauta w sprawie kwestji zaufania okazała się już spóźniona z powodu zamknięcia dyskusji i zarządzenia głosowania.

Z wojny włosko-abisyńskiej

Rzym. (PAT.) Komunikat wojenny nr. 137. Marszałek Badoglio telegrafuje:

Na froncie erytejskim oraz na froncie somalijskim prowadzona jest oży-

wiona akcja lotnicza. Na froncie północnym lotnicy bombardowali obronne pozycje abisyńskie koło przełęczu Ezba, pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej. Eska-

dra wywiadowcza przelatowała nad rejonem Avergalle aż do rzeki Takazze. Na froncie somalijskim lotnicy dokonali wywiadów w zachodniej części prowincji Galla Borana aż do Arero i Mega.

Szef szczebu somalijskiego Gerra-Hassan Gababa wraz z wojownikami zgłosił uległość u władz politycznych w Dolo. Szczeb Gerra, zamieszkujący okolice dolnego biegu rzeki Daua Parma, uznał już suwerenność włoską przez konwencje, podpisane w dniu 20 grudnia 1895 i w dniu 21 lutego 1896 r.

Z obrad sejmowych

Warszawa. (Tel. wł.) W czasie wczorajszych obrad nad ustawą skarbową zgłosił p. Miedziński szereg rezolucyj, w których Sejm wzywa rząd m. in. do uniemożliwienia kumulowania kilku posad w przedsiębiorstwach prywatnych i państwowych, przekraczających 500 zł dochodu. Inna rezolucja stwierdza, że plan całokształtu gospodarki państwowej nie daje podstawy do określenia czystego dochodu na rok budżetowy 1936/37 i ażeby rząd we własnych pozycjach budżetowych uwzględnił subwencję, m. in. dla Akademii Umiejętności, dla Warszawskiego Towarzystwa Naukowo-Technicznego, na kościół Marjański, na budowę muzeum narodowego w Krakowie. Poza tem wezwano rząd, ażeby rozpatrzył sprawę t. zw. taksy egzaminacyjnej, pobieranej od uczni szkół średnich. (w)

Budżet śląski

Katowice. (PAT.) Komisja skarbowo-budżetowa Sejmu śląskiego ukończyła pierwsze czytanie budżetu województwa śląskiego. Na ostatniem posiedzeniu, po zreferowaniu przez sprawozdawców wniesionych poprawek, komisja podwyższyła budżet na r. 1936/7 zarówno po stronie wydatków, jak i dochodów o 231.500 zł. Cały budżet wynosi 72.451.516 zł.

Przed wyjazdem

„Pułaskiego“

Warszawa. (PAT.) Dnia 28 lutego odpływa z Gdyni na podróż inauguracyjną do Ameryki Południowej s/s „Pułaski”. Trasa statku na nowym szlaku Gdynia — Rio de Janeiro — Montevideo — Buenos Aires wynosi, w jedną tylko stronę, 7161 mil morskich. W swą pierwszą podróż na tym szlaku s/s „Pułaski” zabiera przeszło 770 osób oraz około 1300 tonn ładunku. Pasażerami są przeważnie osoby, należące do rodzin osadników polskich w Ameryce Południowej.

W uroczystości pożegnania statku wezmą udział przedstawiciele rządów Brazylii, Argentyny i Urugwaju.

Ze stosunków polsko-lotewskich

Tallin. (PAT.) Z okazji święta niepodległości prezydent republiki estońskiej Paets odznaczył 14 oficerów polskich orderem „Kotkarist” (order orla).

Cholera w Sjamie

Singapore. (PAT.) Szerząca się w Sjamie epidemia cholery pochłania codziennie setki ofiar. Wszystkie samoloty przybywające do Singapore ze stolicy Sjamu, Bangkoku są starannie dezynfekowane. Te same ostrożności stosowane są wobec statków. Wszystkie osoby wyjeżdżające z Bangkoku do Europy, Indji lub Australji, podlegają przed wyjazdem szczepieniu.

Z CHWILI

Żydowski tygodnik „Głos Poznański” (dawniej „Pojzner Sztyme”) staje się z numeru na numer bezczelniejszy. W numerze ostatnim stronami całemi napada na „endecję” i Stowarzyszenie Kupców Chrześcijań za zorganizowanie bojkotu gospodarczego Żydów w województwie naszym, a szczególnie za napisy przy składach: „Podróżującym Żydom wstęp wzbroniony!”

Organ żydowski pociesza się, że niektórzy kupcy Polacy grają rolę dwulicową. Dla informacji zorganizowanego naszego kupiectwa powtarzamy, co na ten temat pisze „Głos Poznański”:

„Do Krotoszyna przyjeżdża podróżujący żydowski z kolekcją towarów włókienniczych. Przychodzi on do hurtownika, z którym pracuje już do kilkunastu lat, pragnie mu przedstawić kolekcję nowych towarów, ale oto widzi w witrynie sklepu napis, że podróżującym Żydom od tego sklepu wchodzić nie wolno. Komiwojażer żydowski oburzony do głębi stanowiskiem hurtownika, który na skutek „objawienia” po 10-letniej współpracy handlowej zmądrzał, rezygnuje z zamówienia i odchodzi. Po kilku chwilach zbliża się hurtownik, który go właśnie zauważył, pyta go dlaczego nie wchodzi do sklepu. Gdy mu komiwojażer objaśnia, że do sklepu na którym są wywieszono podobne napisy nie wejdzie, hurtownik przeprasza go bardzo, mówi, że bez jego wiedzy został plakat wywieszony; to widocznie wina kierownika jego przedsiębiorstwa, że on sam był wogóle przeciwny tej niemądrej akcji Stow. Kupców Chrześc. i ba, nawet głosił przeciwko temu wnioskowi. Po tym oświadczeniu i zdjęciu łobuzerskiego afisza z witryny sklepu, podróżujący zamówienie otrzymał.

„Ledwo wyszedł ze sklepu, podszedł do niego właściciel sklepu z przeciwka, z którym również był w stosunkach handlowych. I on oświadczył, że on także w zasadzie jest przeciwny uchwałom Stow. Kupców Chrześc., ale sam nie chciałby przeciwko nim jawnie występować i dlatego proponuje komiwojażerowi, by przychodził do jego sklepu tylnym wejściem, wówczas prowadzić będą normalne interesy. Rzecz jasna że komiwojażer nie zgodził się na podobne załatwienie kwestii i zwrócił pomysłowemu kupcowi uwagę, że oddał, jeśli będzie chciał towar nabyć w jego firmie, zmuszony będzie sam pofatygować się do Łodzi.”

Przytoczyliśmy cały ten opis żydowskiego tygodnika nie tylko dlatego, żeby zorganizowanemu kupiectwu umożliwić stwierdzenie prawdy, ale ponadto w tym celu, by społeczeństwo nasze dowiedziało się, jakim tonem śmia w Poznaniu przemawiać Żydzi z ulicy Wrocławskiej 33-34.

*

Na tym tonie jednak nie koniec. „Głos Poznański” wzywa Żydów do „reakcji” przeciw hecy bojkotowej w następujących kierunkach:

1) „dokładnie zaznajamiać czynniki rządowe i sfery gospodarcze o szkodliwej działalności bojkotowej endeków i organizację kupieckich;”

2) „producenci żydowscy, którzy współpracują z rynkiem poznańskim, powinni w stosunku do firmy, afiszującej się ha-

Przeczytany niedawno w „Kurjerze Poznańskim” artykuł p. t. „Polska a Niemcy i Gdańsk” nasuwa mi mimowoli różne refleksje i myśli ze wspomnień z mego życia.

Zanim zacząłem uczęszczać do Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, oddano mnie z braku polskich szkół przygotowanych na trzy lata do niemieckiego liceum „Marienschule”.

Na jednej z lekcji tak zwanej „Heimatkunde” nauczycielka pytała uczennicę o państwa europejskie.

— Niemcy, Anglia, Francja, Czechosłowacja, Litwa, Polska... i t. d. — brzmiała odpowiedź.

Nauczycielka zerwała się nagle z krzesła, jakby tknięta furją i wymachując linjałem, podbiegała do uczennicy. Na twarz wystąpiła czerwien złości, a oczy nienawistnie świdrowały dziewczynkę. Potok urwanych słów przepłynął przez drżące ze zdenerwowania wargi, poczem najwyraźniej krzyknęła:

— Polen ist nur ein Saisonstaat!

Czyżby u nas nauczyciel historii mógł sobie pozwolić w klasie na podobne twierdzenie o Niemczech? Wątpię. — Napewno zareagowaliby w odpowiedni sposób i czynniki miarodajne wyciągnęłyby konsekwencje z powodu braku poszanowania godności sąsiadnego narodu.

*

Na łamach pism codziennych czyta się dużo o magicznych dla Niemca

gdańskiego słowach: „Zurueck zum Reich!”

Istotnie przekonałam się, będąc latem w Gdańsku, że słowa te pobrzmiwają nie tylko w prasie, lecz że je słyszeć także można w rozmowach, prowadzonych w restauracji, kawiarni, a nawet w teatrze. Wdrażają się one coraz głębiej w umysł Niemca-Gdańszczanina, a specjalnie tych, którzy aż do śmieszności paradyżują w brunatnych koszulach. Jak wiadomo, nawet liczni komuniści powojennego autoramentu, żarzeni owczym pędem hitleryzmu, zapisali się dla własnych korzyści do partii narodowych socjalistów, o czym świadczy powszechnie znane na gruncie gdańskim powiedzenie pod ich adresem: komunista-hitlerowiec podobny jest do befsztyka angielskiego, który jest na zewnątrz tylko brunatny, a wewnątrz pozostał czerwony (ausßen braun — innen rot).

*

Aczkolwiek wyżej opisani komuniści sięgają w szeregi hitlerowców defetyzm, to jednak w odniesieniu do Polski, idą w parze ze swymi „Parteigenossen”. To też hitlerowcy po słynnej enuncjacji politycznej prez. Greisera „Zurueck zum Reich”, kroczą jeszcze więcej pewni siebie, niż poprzednio, spoglądając złośliwie na tych, którzy odważają się posługiwać językiem polskim. Zdarza się, że nawet za Rosja-

ninem tu i ówdzie ktoś syknie: „Die verfluchten Pollacken!”

*

Systematycznie usuwa się w Gdańsku wszystkie widome znaki polskości, pamiętając jeszcze królów polskich. Ostatnio uległ „konfiskacji” orzeł polski („Die polnische Kraehe”, jak Niemcy obelżywie mówią) przy studni Neptuna naprzeciw giełdy. Coraz jest mniej polskich herbów i orłów na starych domach patrycjuszowskich; te „niepotrzebne” ozdoby zatynkowuje się podczas restaurowania domów i już żadne oko niemieckiego patrioty nie pała nienawiścią na ich widok.

Zachodzi teraz tylko pytanie, czy Polacy zgadzają się na to świadomie, czy też nieświadomie, wierząc jeszcze w szczerą deklamację o „wielkiej przyjaźni” swych niemieckich przyjaciół.

Jest to zupełnie zrozumiałe, że sami Polacy-Gdańszczanie w tych wypadkach najmniej interweniują, a jeśli się nawet odezwą — to ich nikt nie słucha. Może kilka lat temu podobne szykany, jakimi obecnie hitlerowcy przesładowują mieszkańców-Polaków, nie miałyby miejsca. Bądź co bądź liczono się z dość poważną liczbą polonji gdańskiej, lecz dzisiaj? — Wszyscy Polacy, którym tylko interesy na to pozwoliły, przenieśli się do Polski. Urzędników pocztowych, bankowych a nawet prywatnych przeniesiono pod różnymi pretekstami do kraju. Dyrekcję Kolejową również „wykomplementowano” bardzo delikatnie do Torunia, a wzmian tych ludzi przybyli do Gdańska inni — również Polacy, tylko z tą różnicą, że z obywatelstwem polskim.

*

Nie ulega wątpliwości, że w Gdańsku mamy liczne głosy polskie, lecz czwarte tych głosów są — nieme. Pamiętajmy sobie, że przed laty w sejmiku gdańskim zasiadało ośmiu posłów polskich; a dzisiaj jest ich — dwóch.

Nasuwa się pytanie, dlaczego przy wszelkich pertraktacjach z władzami wolnego miasta tak mało się korzysta z usług ludzi tu wyrosłych i znających dobrze psychikę miejscowej ludności niemieckiej? Jest to ciężki błąd w postępowaniu, który wyrządza nam wielkie szkody.

Jestem przekonana, że gdyby od początku zwracano więcej uwagi na samych Polaków-Gdańszczan, nie pomyśliliby się dzisiaj hitlerowcy w takiej mierze w Gdańsku i nie wykrzykiwali by przy każdej okazji: „Danzig ist und bleibt deutsch”.

Czas i w tej dziedzinie zawrócić z błędnej drogi, na którą weszła polska.

Lawina spadła na pociąg

Nowy Jork. (PAT.) W stanie Idaho w pobliżu Wallace na pociąg osobowy spadła lawina śnieżna. Jeden wagon został oderwany przez masę śniegu i stoczony w przepaść. 3 pasażerów zginęło na miejscu, a wielu zostało ciężko rannych.

Zaprzeczenie pogłosek o zamachu na Stalina

Na tle nagłego przylotu szwedzkiego specjalisty od chorób mózgowych

Paryż (PAT). Agencja Hawasa donosi z Moskwy, że pogłoski o zamachu na Stalina pozbawione są wszelkich podstaw. Pogłoski te zostały najprawdopodobniej wywołane przez przyjazd do Moskwy szwedzkiego chirurga Olivecrony. Oficjalne koła sowieckie twierdzą, że Olivecrona nie przybył do Moskwy celem niesienia pomocy lekarskiej którejkolwiek z wybitnych osobistości sowieckich, powodem zaś jego przyjazdu jest choroba dziecka jednego z miejscowych dy-

gnitarzy.

Moskwa. (PAT.) W dniu wczorajszym przybył do Moskwy, prowadzony samolotem ze Sztokholmu, szwedzki chirurg Olivecrona, specjalista od operacji mózgu. Olivecrona ma operować generalnego sekretarza centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. Akułowa, który uległ ciężkiemu wypadkowi na ślizgawce. Akułow, który był przedtem generalnym prokuratorem ZSRR, od czerwca 1935 r. objął po Jenukidzem sekretariat CKW.

słami bojkotowem, zastosować tę samą broń, t. zn. bojkot;”

3) „zerwać stosunki kredytowe i ściągnąć zaległe długi od kupców, którzy zamierzają bojkotować żydowskich komiwojażerów.”

Więc plan „żydowskiej reakcji” jest jasno postawiony. Ale sądzimy, że nie został — jasno przemysłany co do dalszych i trwałych następstw.

W gruncie rzeczy jest to woda na „en-

decki” młyn w kwestji żydowskiej i powiedzie do wydatniejszego poparcia produkcji chrześcijańskiej i do pogłębienia rozdziału dwóch światów: polskiego i żydowskiego.

Zorganizowane kupiectwo polskie — przekonani jesteśmy — odpowie na „żydowską reakcję” dalszą, umiejętną i konsekwentną akcją, zmierzającą do wyzwolenia naszego życia gospodarczego z kajdan żydowskich.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI
DO SKONANEJ ŚMIERCI
POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

22) Dziadyga nie raczył obruszyć się na ten jadowity przytyk. Prostu puścił go mimo swych kosmatych uszu. Pozwolił wyręczyć się Mikołajkowi, który szczerką groził:

— I pazuratus, mości paniel! Wara, waszmość! Będzie źle, gdy cię weźmie w swe zęby i pazury.

Urągliwie zachychotał jakiś żak nabdziszkoła. Nie wytrzymała dłużej Gretka Dybulanka. Nie chodziło jej o prokuratora. Miała go po pijanemu za hetkę pętelkę. Ale zaraziła się od niego jadem. I także poszukiwała zaczepki. Wskoczyła na niski przymurek ogromnego pieca i nie przestając huśtać się w rozpustnych biodrach, zasycała, jak gadzina:

— Patrzcie, jak dmie się ten kiep! A byłby skapiął beze mnie! Szybała z niego, nie pułkownik.

Niby żagiew gorzała na przymurku w swej czerwonej spódnicy. Uwielbieniem, żalostí i drwiną strzeliły ku niej spojrzenia garbatego grajka, Gwidona. Mikołajek byłby zgnoił ją w swych łotrzkich rękach, gdyby stała bliżej. Ale była za daleko. Te dybryznały tylko jej stronę wyzwi-

skiem plugawem, które wziął z języka libijskiego, chociaż było węgierskie.

Srogo zapienił się na nią. Jednak było to tylko udanie. Więcej się zmieszał, niż się rozgniewał. Djabli nadali tę kłepę! Od słowa do słowa, mogła wywlec na jaw przed wszystkimi jego dawniejsze, żakowskie sprawy. A były między nimi bardzo nieczyste. Cichcem wskazał ją Dygudejowi. Wiedział, że ma nad nią władzę, jak miał ją nad wszystkimi czarownicami. Dziadyga go zrozumiał. Zaraz poszukał oczu Gretki żabiemi ślepiami. Tylko samem spojrzaniem zamknął jej swarliwe usta. Dała posłuch jego niemu rozkazowi. Z chychotem, co miał wielkie podobieństwo do przytumionego łkania, zeszkociła z przymurka między inne fryjereczki. Jedną z nich ze współczuciem przyjęła ją w swoje ramiona i ją pocieszać po tem, co zaszło.

Mikołajek odzyskał swą buczną minę. Gretka przestała mu wadzić. Jeszcze nie podobano się mu tylko osowiałe milczenie, w którym ugryzła niedawna ochota. Potrzebował miaru dla siebie i dla zaciągu, do którego nawoływał. Zdawna wiedział, w jaki sposób go się zdobywa. Miał łeb, płodny w koncepcje, zaczął, jak z kopyta, ruszył konceptem:

— Mości szewcze! — krzyknął na Noga. — Niech bies biedę klepie! Każ dawać piwa dla wszystkich. Piwa i psiej pary! Ja funduję! Wszystkich, jak tu są, zapraszam na bankiet do samego rana. Hu ha!

Noga wyrzeczył na niego oczy

ze zdumieniem i niedowierzaniem. Od mownie potrzaskał głową. Jeszcze nie przekonał go zwrot dawniejszego długiego i adziamskiego blawaty. Mikołajek pojął wlot, o co mu chodziło. Sięgnął do trzosa i na stół gospodni hojnie sypnął koprowiną.

— Masz tu zadatek! — huknął z wielmożnością, przed którą padły plackiem ostatnie wątpliwości Nogi. — Czy raczycie być moimi gośćmi, waszmościowie i waszmościanki? — zagadnął krzykliwie i dwornie obecnym.

Odpowiedział mu ogłuszający wrzask uszczęśliwienia. Dygnęły wdzięcznie fryjereczki, jak łateczki laleczki, co fikały nóżkami za pociągnięciem sznurka. Gretka Dybulanka zawirowała wkoło siebie czerwona spódnica. Jeszcze się dąsała, ale już znać było po niej, że wnet miną te fochy. Astrolog Foltyn powrócił z gwiazd i w zawody z grajkiem Gwidonem zaczął ją ścigać łasemi spojrzeniami. Zrazu opieszale, a potem coraz śpieszniej ją wypogadzał się łysina Prokuratora Pomperdy, niby księżyc, co wytacza się z obłoków. Jakoś rozwiął się zaduch zbrodniczy, który tak długo ją mroczył. Uczony znawca Speculi Saxoni również przyjął zaproszenie, bowiem raczył młasnąć językiem. Zza weneckich okularów przyjaźnie wybiegły jego oczy na spotkanie żabich ślepi Dygudeja. Dział od opryskliwego mruka przedzierzgał się nagle w gościnnego hulaka. Zawiazał za prokuratorem bliższą znajomość skinieniami wlochatą łapą, której paluchy wygła-

dały, jak szpikulce u żelaznych widel. Zdawał się podawać mu zdaleka swe serce na dłoń. Ponad głowami innych gości dawał mu na migi do poznania, że wprawdzie jest mu trudno podejść do niego, ale że chętnie „działby go u swojego stołu. Poniżej spuścił całkiem ze swej powagi, legł mocy, z którą pasował się jeszcze przed chwilą. Przeciśnął się między ławami i pierwszy wyciągnął rękę. Zamiast swej łapy wcisnął mu w nią Dygudej kuflik z gorzałą. Jeśli gęsto przypijać do siebie. Niebawem w całej karczmie nie było lepszych przyjaciół.

Mikołajek wydawał tymczasem wspaniałomyślnie rozkazy. Piwnieci jachtami wtaczali do izby częstochowskie piwo, służebniczki w dżbanach roznosiły gorzałę. Zawróciło się we łbach mizernym literakom, rybaltom i bakulom, gdy na stołach pojawiły się grzelce, co były ówczesnym przysmakiem krakowskim, i z mis pisanych smakowitym wyziewem buchnęła gorąca kapusta, sufo okraszona słoniną. Zatarły się z radości dłonie, poczerwieniały od łakomstwa twarze, rozgorzały serca lubością do fryjereczek. Jedną po drugiej brano na kolana. Chuderlawy Piskorek trzepotał ramionami, jak kogucik skrzydełkami. Niewzruszony pozostał tylko szewc Noga. Schował swe ręce siłacza pod skórzaną fartuch i z kufy, na której siedział, niby król na swym tronie, wodził po izbie posępiłym wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Romana opat.,
Teofila m.
Sobota: Romana W. p.
Kalendarz słowiański
Piątek: Tworzymira
Sobota: Lech, Czech
i Rus
Słońca: wschód 6.44
zachód 17.28
Długość dnia 10 g. 44 min.
Księżyc: wschód 8.42 zachód 0.35
Faza: 6 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Sylwestra Sulka o godz. 16.15
z kaplicy cment. na Dębcu.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „André Chénier”.
Teatr Polski: Dziś — „Stare wino”.
Teatr Nowy: Dziś — „Egzotyczna kuzynka”.

Komunikat meteorologiczny

W dniu wczorajszym panowała w Polsce pogoda przeważnie pochmurna, z drobnymi opadami gładziogłazie na południowych i na Mazowszu. Temperatura o godzinie 14 wynosiła: 6 stopni w Cieszyńcu, 5 st. w Katowicach, 4 st. w Kaliszu i Krakowie, 3 st. w Poznaniu i Zaleszczykach, 2 st. w Bydgoszczy i Lwowie, 1 st. w Gdyni i Warszawie, 0 st. w Grodnie i Łucku, —1 w Suwałkach, —2 w Pińsku i —3 w Wilnie i na Hali Gasienicowej.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 28 bm.: Po przejściowych przejaśnieniach ponowny wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od zachodu kraju. Ciepło. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowe, w górach wiatr halny.

Wieczór wokalo-muzyczny

Staraniem Stowarzyszenia Polsko-Ju-sławiańskiego w Poznaniu odbędzie się niedziela, dnia 1 marca br. w lokalach „Sokół”, al. Marcinkowskiego 3, koncert, poprzedzony odczytem dr. Józefa Czekalskiego p. t. „Człowiek w krajoznawstwie”. W części muzycznej wieczoru składowy udział biorą pp. Tamara Bogucka-Prawdziowa (sopran), pianistka mgr. Joanna Chlewska-Kielasińska, znana z występów estradowych i radiowych w Warszawie i Poznaniu (odegra kilka utworów Chopina oraz kompozytorów jugosłowiańskich) i prof. Janusz Nowak (bas). — Akompaniament prof. Marijana Sauera. — Początek o godz. 18 (punktualnie). Wstęp bezpłatny. Stroje wizytowe. Po koncercie towarzyska loteria fantowa (tombola).

Niezwykła zbieżność nazwisk i faktów

Tragiczna śmierć pięściarza z sekcji pięściarskiej HCP. śp. Michała Urbaniaka podczas spotkania na ringu, wywołała zrozumiałe wrażenie. O niezwyklej zbieżności faktów świadczy jednak następujące zdarzenie. W środę przyjechał do Poznania i zgłosił się w biurze „Sokoła” poznańskiego p. Urbaniak z okolic Gostynia. Oświadczył, że przyjechał na pogrzeb swego syna Michała Urbaniaka, zmarłego tragicznie pięściarza. Podczas rozmowy z przybyłym zwrócono dopiero uwagę, że wśród członków sekcji pięściarskiej „Sokoła” w Poznaniu znajduje się drugi pięściarz, imiennik zmarłego. Był on również na emigracji i wrócił niedawno do Poznania. Zbieżność nazwisk, wspólność zamiłowań sportowych, oraz równe brzmienie nazwiska i imienia, wprowadziła w błąd rodziców pięściarza, należących do „Sokoła”.

Po wyjaśnieniu stoskanemu ojcu, że jego syn żyje, wyjechał on pospiesznie do domu, ażeby wstrzymać od przyjazdu do Poznania na pogrzeb swą żonę i innych członków rodziny, którzy zamierzali także wyjechać na pogrzeb. (kl.)

W Lubawie zniesiono ubój rytualny

Lubawa, 27. 2. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej poruszono sprawę zniesienia uboju rytualnego. Na wniosek radnego Halli z Klubu Narodowego rada miejska uchwaliła zakaz prowadzenia w mieście uboju rytualnego.

Zatem już drugie miasto pomorskie zniosło u siebie ubój rytualny. Pierwszym miastem, które zakazało u siebie rytualnego uboju, był Grudziądz.

Sprawa NSDAB

Warszawa. (Tel. wł.) Wielu podejrzanych o udział w nielegalnej hitlerowskiej organizacji na Górnym Śląsku zbiegło do Bytomia, a liczbę ich określają już do kilkuset. Władze miejskie znalazły dla nich tymczasowe zatrudnienie przy robotach publicznych. Prócz tego podjęto zbiorke dla niesienia im pomocy materj. Przy przeprowadzaniu śledztwa dalszego władze polskie natrafiły na ślady posiadania przez członków tej nielegalnej organizacji hitlerowskiej broni. Odbywano ćwiczenia o charakterze wojskowym i zebrania nielegalne pod hasłem powrotu Górnego Śląska do Rzeszy. (w)

Zderzenie samochodu z pociągiem

Samochód rozbity na drzazgi, pasażerowie odnieśli obrażenia

W dniu wczorajszym o godz. 16.07 nastąpiło w Poznaniu zderzenie samochodu z koleją, podczas którego odniosły obrażenia 3 osoby.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast nasz sprawozdawca, który zebrał następujące szczegóły:

Samochód prywatny marki „Tatra” otwarty z nasadką (PZ. 12441) kierowany przez szofera Antoniego Chybkiego (Małeckiego 20), wiozący powiatowego lekarza weterynarii p. Leona Siudę (Matejki 51) wraz z małżonką Władysławą.

Samochód jechał z Chartowa w kierunku Malty. Na przejeździe kolejowym na Alei Inflanckiej koło fabryki papieru „Malta”, tuż przy ul. Wołkowyjskiej, nastąpiło zderzenie. Pociąg osobowy Średzkiej Kolei Powiatowej, kursujący na linii Kobylepole — Poznań Wschodni, jechał w kierunku Poznania. Obsługę pociągu, składającego się z parowozu, wagonu osobowego i wagonu bagażowego, stanowili: kierownik pociągu, Jan Gasiorek, maszynista Stanisław Modzielewski, palacz Marjan Józwiak i hamulczy Leon Majchrzak.

Kierowca samochodu nie mógł zauważyć zbliżającego się pociągu, ponieważ z prawej strony drogi, z którego to kierunku zdażał pociąg, znajduje się wysoki płot z desek, okalający składnicę architekta Ballenstaedta. W ostatniej chwili kierowca samochodu, widząc nieuniknioną katastrofę, wykręcił na tor w kierunku biegu pociągu. Jednakże było to już za późno i parowóz jadący tyłem uderzył w prawą tylną

część karoserji, zaczepiając ją buforem, co spowodowało równoczesne zacięcie się hamulca parowozu, tak, że zdołał się on dopiero zatrzymać po 70 m, mimo że jechał w tempie powolnym, ok. 20 km na godzinę. W odległości 40 m od miejsca zderzenia rozsypała się karoserja samochodu w drobne szczątki, przyczem wypadli z samochodu pasażerowie. Podwozie wloki pociąg jeszcze 30 m. W końcu nastąpiła eksplozja benzyny i resztki samochodu zaczęły się palić. Z pasażerów auta poważniejsze obrażenia odnieśli pp. Siudowie, których przewiozło pogotowie lekarskie (66-66) do szpitala Przemienienia Pańskiego. Szofer zaś wyszedł z wypadku prawie zupełnie cało i o własnych siłach udał się do domu.

Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że obyło się bez poważniejszych następstw. Pasażerowie bowiem wypadli z wlezionej przez pociąg samochodu, krótko przed eksplozją.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja z biegłym sądowym inż. Konstantym Rojkiem na czele, celem ustalenia przebiegu wypadku. Dochodzenia prowadzi aspirant Gurbatow z V komisariatu P. P.

Kto ponosi winę zderzenia, ustali dopiero śledztwo. Zaznaczyć należy, że pociąg na około 30 metrów przed przejazdem dawał sygnały gwizdkiem, samochód zaś zaczął hamować 22 m przed przejazdem, co stwierdzono po śladach kół. Fatalny przejazd przy ul. Inflanckiej nie jest ochroniony zaporami, oraz brak przed nim znaków ostrzegawczych dla samochodów.

Z sali sądowej

PROCES O POSZKODOWANIE WIERZICIELI

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczył się proces przeciw małż. Stanisławowi i Jadwidze Ruprychtom, oskarżonym o to, że w lutym ub. roku, celem pokrzywdzenia wierzycieli, zrezygnowali z praw do nieruchomości przy ul. Gasiorowskich w Poznaniu, które nabyli dnia 17 lipca 1934 r. na mocy umowy z niej. Malińskim. St. Ruprycht oskarżony był również o to, że wystawiał w tym czasie czek bez pokrycia, oraz o ukrycie i sprzedaż nieruchomości, jak srebra, platery itp., aby nie dostały się one do masy upadłościowej. Ponadto na ławie oskarżonych zasiadł Marjan Zborowski, przedstawiciel firmy Witte-Radziński, za nakłanianie osk. Ruprychtów do wspomnianych czynów.

Osk. Ruprycht posiadał swego czasu kilka składów piekarskich i cukierniczych na ul. Dąbrowskiego, Wierzbicicach, Marszałka Focha i in. Był wówczas możnym człowiekiem. Interesy jego ułożyły się jednak tak niepomyślnie, że w 1934 r. stanął przed widnem bankructwem. Po eksmisji z lokalu przy ul. Marsz. Focha Ruprycht nabył od Malińskiego grunt przy ul. Gasiorowskich, który miał kosztować 7.000 zł. Ruprycht wpłacił 4.000 zł, a dalsze raty po 1.000 zł miał regulować co dwa miesiące. Kontrakt kupna-sprzedaży miał być jednak rozwiązany z chwilą niewpłacenia dalszych rat. Na gruncie tym Ruprycht zbudował nieruchomości z piecem piekarskim, który kosztował miał 3.500 zł. Tymczasem Ruprycht wpłacił tylko 500 zł, a następnie nie wniósł dalszej sumy, ani nie regulował rat za grunt. Dnia 19 lutego ub. roku kontrakt z Malińskim został rozwiązany, a 20 lutego całą nieruchomość wraz z piecem piekarskim nabyła od Malińskiego firma Witte-Radziński z pokrzywdzeniem dalszych wierzycieli Ruprychta.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd okręgowy opublikował wyrok, uznający osk. Stanisława Ruprychta winnym działania na szkodę wierzycieli, oraz wystawiania czeków bez pokrycia, co potwierdził świadek: Piotr Michałowicz i Bełtyński. W uznaniu okoliczności łagodzących — sąd wymierzył osk. Ruprychtowi karę 6 mies. więzienia, darowując ją na mocy amnestji, oraz 200 zł grzywny. Taką samą karę więzienia, również darowaną, wymierzył sąd osk. Marjanowi Zborowskiemu.

Osk. Jadwigę Ruprychtową sąd uniewinnił. (m.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **Z radja.** Dziś o godz. 17 min. 20 przewidziana jest audycja p. Włodzimierza Jarochońskiego (mezzosopran). W programie: Czajkowski, Bizet, Verdi i Gluck.

— * **Wypadek tramwajowy.** Wczoraj po południu na ul. Marsz. Focha w pobliżu restauracji „Belweder” potrafił zdażający w kierunku miasta tramwaj przechodzącego przez jezdnię właściciela handlu drzewem p. Leona Paprockiego, mieszkającego na Św. Wojciechu 27. Uderzony przez tramwaj p. Paprocki, padł nieprzytomny na jezdnię. Opatrzyło go przywołane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe (66-66) i przewiozło po udzieleniu doraźnej pomocy do szpitala miejskiego. (kl.)

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „David Copperfield” z Fredym Bartholomew, Madge Evans, Maurem O'Sullivan, Lionelem Berrymorem i Levisem Stone'em w rolach głównych. Jest to wierny obraz życia Davida Copperfielda z popularnej powieści Dickens'a. Miło jest zobaczyć na ekranie dobrych znajomych z powieści, z którymi się jest niemal na poufalej stopie. A przynajmniej trzeba, że film w niczem nie ustępuje oryginałowi i jest jego pierwszorzędną ilustracją. Tak, jak w powieści, rozczulamy się do łez niedolą małego Davida i losem jego matki, śmiejemy z groteskowych postaci pana Micawbera i Dicka, wzrusza nas dobra Pegotty i stary rybak z Yarmouth, oburza oczym Davida i wstępnym Uriah Heeps. Ale do wrażeń uczuciowych dochodzą — bardzo intensywne — wzroki. A więc dworek starej ciotki — piękny i fantastyczny, dom rodzinny Copperfieldów, taki romantyczny, stara architektura Douru, stylowe omnibusy ubiegłego stulecia i szereg szczegółów, starannie dobranych a miłych dla wzroku. Pominieć dużo momentów mniej ściśle związanych z życiem samego Davida, lecz zyskała na tem zwartość samej fabuły. Młodociany artysta, grający małego Copperfielda, Freddy Bartholomew, przekonywa bezpośredniością i naturalnością swojej gry, pociągając wybitnie miłą fizjognomią. Subtelnie i interesująco gra Madge Evans, a Lionel Berrymore daje tu chyba najlepszą ze swych sylwetek. Jedynie zastrzeżenie: tytułowy film — lecz autora: dziś bowiem nie wierzymy już w istnienie ludzi tak we wszystkim dobrych i tak bezwzględnie złych. Lecz spójrzcie na to jest dla powieści zdobywcą późniejszych czasów. W nadprogramie pokazano interesujące widoki i popisy z Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą, w tem najciekawsze biegi z przeszkodami. Jest to reportaż Pat'a. (Sza.)

Pamiętaj, że każdy grosz, oddany w ręce żydowskie, uboży naród polski!

KINOTEATR „SŁOŃCE” KINOTEATR

Dziś w piątek, dnia 28 lutego Wielka, galowa Premjera
Największe i najpiękniejsze arcydzieło filmowe świata reż. Maurice Tournera



Arcydzieło, które wzruszy i zachwyci wszystkich!!!

Skazanie 20 narodowców śląskich

Chorzów. PAT. donosi: W ub. niedzielę grupa członków rozwiązane-go Stronnictwa Narodowego, pochodzących z powiatów tarnogórskiego, rybnickiego, pszczyńskiego, katowickiego i świętochłowickiego oraz z Chorzowa, usiłowała urządzić w Chorzowie demonstrację oraz nielegalny pochód. Policja udaremniła te usiłowania, zatrzymując przytem 47 osób.

Wczoraj w dyrekcji policji w Chorzowie odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciwko 20 zatrzymanym. W wyniku rozprawy 17 oskarżonych skazano na 2 tyg. do 2 miesięcy

Nacisk „szkolny” na gdańskich Polaków

Gdańsk. (PAT.) Sprawa przenoszenia dzieci polskich ze szkół o niemieckim języku wykładowym do szkół polskich, lub gdańskich o języku wykładowym polskim, napotyka na coraz to większe trudności. Gdańskie czyn-

bezwzględne aresztu, a pozostałych trzech oskarżonych na grzywnę od 300 do 400 zł, z ewentualną zamianą na areszt od 3 do 4 tygodni.

Zwolnieni z aresztu

Chorzów. (Tel. wł.) Na interwencję obrońców oskarżonych zwolniono wczoraj z aresztu 5 osób, między którymi znajduje się p. Władysław Jakubowski z Chorzowa. Aresztowani przebywali w więzieniu od dnia 9 grudnia ub. roku. P. Władysława Jakubowskiego przyjęto uroczystie w kawiarni „Wielkopolanka”.

niki szkolne starają się obietnicami zwolnienia od opłat szkolnych w szkołach niemieckich, lub groźbami, skłonić rodziców Polaków do wycofania wniosków o przepisanie dzieci do szkół polskich. Akcją taką, prowadzoną przez nauczycieli szkół powszechnych stwierdzono przedewszystkiem w Sopocie.

Dzieje „omyłkowej” licytacji cudzego gruntu

Sprawa machinacji żydowskich koło zagrabienia posiadłości ś. p. Anieli Twardowskiej



Ś. p. Bolesław i ś. p. Aniela Twardowsky, twórcy fundacji dla zubożałej inteligencji w Poznaniu

Poruszana przez nas kilkakrotnie sprawa „pomyłkowej” sprzedaży parceli ś. p. Anieli Twardowskiej z Poznania, za dług zaprotetowanego wekslu jej imienniczki z Krakowa, mimo krótkiego stosunkowo czasu od chwili ujawnienia tej sprzedaży, ma już sporą literaturę. Ciekawi ona tembardziej, że wychodzą na jaw szczegóły, nie znajdujące chyba precedensu w sądownictwie polskim. Jak czerwona nić przewijają się przez całą sprawę sami Żydzi, urodzeni geniusze od robienia mętnych interesów cudzym kosztem.

Okazuje się niezbiecie, że „pomyłkowej” sprzedaży parceli budowlanej dokonano jeszcze za życia zmarłej testatorki Fundacji im. Bolesława i Anieli Twardowskich w Poznaniu. „Pomyłkowa” licytacja parceli, przeprowadzona została w warunkach, w jakich bodaj nie przeprowadzono żadnej jeszcze licytacji.

Należy przypomnieć, że ś. p. Aniela Twardowska z Poznania, nabyła w 1908 roku na Nowej Wsi pod Krakowem parcelę budowlaną obszaru 1467 metrów kwadratowych. Nową Wieś włączono po wojnie w obręb miasta Krakowa.

W czasach dobrej jeszcze koniunktury, w r. 1931, oszacowano parcelę ś. p. Anieli Twardowskiej na 55.920 zł. „Amatorem” na kupno parceli, był Żyd krakowski dr. Maksymilian Willer, właściciel przylegającej parceli. Znał on dobrze właścicielkę, ś. p. Anielę Twardowską, gdyż był u niej nawet kilkakrotnie w Poznaniu po 1920 r., pisał do niej i starał się o nabycie parceli za pośrednictwem osób trzecich. Uzyskiwał jednak odpowiedź odmowną, gdyż właścicielka powiedziała, iż gruntu Żydowi nie sprzeda.

Uderza przy tem osobliwy jeszcze szczegół. W r. 1926 magistrat stoł. miasta Krakowa, regulując plan zabudowy, przeprowadził nową ulicę Urzędniczą i stała się rzecz tak osobliwie dziwna, że zapewne jedynie wytłumać ją będzie mógł magistrat krakow-

ski. Ulicę oddzielono na korzyść dr. Willera około trzymetrowym zaledwie pasem od parceli ś. p. Anieli Twardowskiej na całej długości, wynoszącej kilkadziesiąt metrów, pozostawiając jej jedynie u szczytu dostęp do istniejącej już ulicy Juliusza Lea. Wskutek tego właścicielka parceli ś. p. Twardowska straciła dostęp do ulicy wzdłuż całego frontu.

W tych okolicznościach, po bezowocnych, przeszło dziesięcioletnich staraniach o kupno parceli, krewny dr. Maks Willera, adwokat dr. Szymon Altendorf, zastępujący interesy firmy „Auto-Sport”, otrzymał zaprotetowany weksel Anieli Twardowskiej z Krakowa na 2.200 zł. Weksel kupił podobno za sumę 1.000 zł dr. Willer, doskonale chyba poinformowany o stosunkach majątkowych właścicielki parceli, gdyż z nią pertaktował. Zyrantką wekslu była Aniela Twardowska, wdowa po emerytowanym inspektorze kolejowym, pobierająca stałą rentę, a więc nie osoba o nieznanej miejscu pobytu której nie można było doręczyć zaprotetowanego weksla i stwierdzić, że chodzi tu o dwie różne osoby. Porównanie dwóch podpisów, które reprodujemy, przyczyniło się do natychmiastowego stwierdzenia rzekomego nieporozumienia. O to jednak nie potrudził się ani dr. Willer, ani też jego współwyznawca i krewny adw. dr. Szymon Altendorf. W przyspieszonym tempie wszczęto kroki egzekucyjne przeciwko Anieli Twardowskiej, ale tej z Poznania, nie powiadając o zaprotetowanym wekslu, z którym nie miała nic wspólnego.

W dniu 1 grudnia 1931 r. wystawiono na sprzedaż parcelę, za cenę wywoławczą 55 tys. złotych. Do licytacji nie doszło, gdyż stawili się tylko dr. Willer, oraz adwokat dr. Jassem i dr. Spitzer, jako niemi pretendenci. Licytację odroczone z powodu „braku reflektantów” i następny termin licytacyjny wyznaczono już na 26 stycznia 1932 r. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, cena wywoławcza na następnej licytacji była o połowę niższą. Dochodzi do licytacji. Oryginalnie odbiła się licytacja żydowska. Podbijali się Żydzi: dr. Jassem podbił parcelę o jeden złoty, dr. Spitzer o 10 i dr. Willer także o 10 zł. Tak krakowskim targiem nabył Willer parcelę, a szczegółem znanym, wynikającym z akt sądowych, jest wzmianka pod L. 528 tego samego dnia jeszcze, o udzieleniu

dr. Willerowi przybicia przetargu tej realności. Pod literą L. 2846 14/5. 1932 w księgach hipotecznych sądu grodzkiego w Krakowie z 14 marca 1932 znak akt XIII. E. 6589/30/32 intabuluje sąd prawo własności parceli na rzecz dr. M. Willera.

Według naszych informacji nabywca działki budowlanej od dr. Willera inż. Z. Nowicki, były naczelnik budownictwa miejskiego rozpoczął budowę już w marcu 1932 r. Należy dodać jeszcze, że w aktach urzędu budowlanego m. Krakowa pod liczbą 2079/30 pod datą 4. II. 1930 r. jest pismo z podpisem ś. p. Anieli Twardowskiej z Poznania, jako właścicielki parceli, z adresem w Poznaniu.

Zestawienie dwóch dat, uprzyścipleni Czytelnikowi zorientowanie się w tej sprawie. Pierwszy termin licytacji wyznaczono na 1 grudnia 1931, licytacji dokonano 26 stycznia 1932. Założycielka Fundacji im. Bolesława i Anieli Twardowskich, ś. p. Aniela Twardowska, zmarła 22 stycznia 1933 r. Zatem, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że trójka składająca się z dwóch niemych pretendencji i dr. Willera, stała do przetargu licytacji jeszcze za życia ś. p. Anieli Twardowskiej.

Zastanawiającym szczegółem p. i. jest, dlaczego na dwóch licytacjach sądowych nie stanął nikt z licytujących oprócz wymienionej już trójki licytantów moźszeszowego wyznania. E-dyktu o licytacji nie przybito na tablicy obwieszeń sądowych i to może było przyczyną, że nie wiedział o tem nawet inny sąsiad Twardowskiej, p. Węgrzyn, mający przylegającą parcelę, który także byłby reflektantem na licytacji.

Po śmierci ś. p. Anieli Twardowskiej, kuratorjum fundacji przystąpiło do stwierdzenia pozostałego majątku. W spisie nieruchomości wzmianki o parceli nie było. Wobec tego, jednak, że zmarła testatorka mówiła o parceli w Krakowie, w kwietniu 1933 r. pełnomocnik fundacji wyjechał do Krakowa celem zbadania sprawy. Energicznie przeprowadzona poszukiwania nie były bezowocne. Po długich poszukiwaniach w niektórych urzędach, odnaleziono sprawę w wydziale hipotecznym sądu. Odnalezienie parceli na Nowej Wsi było bardzo trudne. Dopiero kilka starszych osób potrafiło wskazać na parcelę Willera, odstąpioną już częściowo osobom trzecim i zabudowaną, jako na grunt, którego właścicielką była „dawniej” pani Twardowska

z Poznania. Po stwierdzeniu różnych faktów, wytoczono Żydowi Maksowi Willerowi proces o zwrot parceli, jako obiektu nabytego nieprawnie, gdyż w złej wierze. Przeprowadzenie dowodu prawdy w procesie, mającym na celu rewindykację gruntu, wobec pajączego zawołania sprawy „pomyłkowej” licytacji natrafiło jednak na olbrzymie trudności, gdyż ś. p. Aniela Twardowska, która mogła być koronnym świadkiem w niezwyklej rozprawie, spoczywała już w grobie.

Dwa lata trwał proces, odbyło się sześć terminów przeciw dr. Maksowi Willerowi o zwrot nieprawnie nabytej parceli. Przed sądem przesunęła się galeria świadków odwozowych Willera. Wystarczy, że wymienimy tak cziogodne postaci ze szlachty jerozolimskiej jak: adwokat dr. Szymon Altendorf, adw. dr. Feliks Silbiger, adw. dr. Liliental, adw. dr. Jassem, adw. dr. Spitzer, inż. Fingerhut, Bernard Willer (brat Maks) i Ojzjasz Krakauer. Dla braku konkretnych dowodów, mogących stwierdzić istnienie złej wiary u dr. Willera, stanowisko Fundacji było trudne, przy takiej armii świadków rzekomo odcinających. Po ujawnieniu, że ze względów prawnych nawet przy pomyślnym wyniku procesu, groziła ewentualna konieczność wytoczenia zwykłej długiej skargi przeciw skarbowi państwa, kuratorjum Fundacji im. Twardowskich po długim namyśle załatwiło sprawę ugodowo. Dr. Willer wietząc, że sprawa interesować może ewentualnie także prokuratora, zgodził się na odszkodowanie w kwocie 40 tys. złotych. Załatwienie ugody uważać należy za pomyślnie dla fundacji, między in. także i z tego powodu, że część działek budowlanych nabytych od dr. Willera osoby trzecie w dobrej wierze i wzniosły tam już budynki. (kl)

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 27. 2. 1936 r.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89.25	89.43	89.07
Berlin	213.45	213.98	212.92
Holandja	360.10	360.82	359.38
Londyn	26.17	26.24	26.10
Nowy Jork kabel	5.24 3/8	5.25 5/8	5.23 1/8
Oslo	131.50	131.83	131.17
Paryż	34.99 1/2	35.06 1/2	34.92 1/2
Praga	21.95	21.99	21.91
Sztokholm	135.00	135.33	134.67
Szwajcaria	173.20	173.54	172.86

Tendencja przeważnie słabsza.

Obligacje i papiery wartościowe:

5% poz. konwers.	61.25
4% poz. prem. dol.	53.90
7% poz. stabiliz.	62.50

Tendencja słabsza.

Akcje w złotych:

Bank Polska	95.00
W. T. F. Cukru	26.00
W. T. K. Węgla	11.00
Lilpop	9.10
Ostrowiec	21.50
Starachowice	34.25

Tendencja słabsza.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

4. OSOBISTE

Posiadaczom

licznych

rodzin

umożliwiamy

oszczędności

Zakupujemy ciastka lub paczki powyżej 2-ech złotych udzielamy

10 % rabatu

towaram. Cukiernia Weber, Nowa 4.

Uwaga! Śniadania 0,75

nr 5 826

7. SPRZEDAŻE

Skład

kolonialny, 3 pokoje, magiel, kilkanaście lat jednych rekach, dobrze prosperujący stała klientela spowodu wyjazdu korzystnie sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 15 599

Żur chleb wodny

piekarnia Chwałkowska, Chwałkowsko 48. zdr 16 004

Skład

kolonialny, dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy z maglem, 2 pokoje i kuchnia zaraz sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdg 15 583

Piekarnia

sprzeda filie w centrum. Oferty Kurjer Poznański zdg 99 877

Skład delikatesów

cukierków, owoców centrum zaprowadzony sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdg 15 866

Losy

2 klasy

nadeszły.

Kto nie grał, niech rozpocznie od klasy drugiej.

Kędziara

kołektor. Poznań, Sieroca 5/6. zdr 15 968

Codziennie świeże śledzie (zielone)

50 kg netto 13 zł świeże szprotki 50 kg netto 4,50 zł. Szprotki wędzone 6 kg netto 1,80 zł. Szprotki wędz. 2 1/4 kg netto 0,85 zł ng 612

Ceny loco Hel. Na żądanie oferty.

MIELCUSZNY, HEL — TELEFON 36.

Skladnica Poznań, Niska 3, Olejarnia, telefon 17-85.

Skład

galanterji, tytoniu bardzo ruchliwa ulica z mieszkaniem, przyległym korzystnie z towaram zaraz sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdg 15 700

Skład

kolonialny — nabiałowy tanio. Adres Kurjer Poznań. zdg 15 891.

15. POKOJE UMEBL.

Dwuosobowy

i jednoosobowy pierwszorzędny utrzymaniem tanio. Pierackiego 9, m. 6. zdg 15 744

Niekrepujący

Jasna 8 m. 9. zdg 15 673

Niekrepujący

Piekary 7 — 9. zdg 15 770

23. ROZMAITE

Ekspresdruk

Grudnia 5. Wizytówki setka złotego. dr 804

Platformę

z koniem, człowiekiem tygodniowo lub miesięcznie oddam. Oferty Kurjer Poznań. zdg 15 573

Znana

wróźbiarka Adarelli

przepowiada z cyfr, kart. reki. Przyjmuje tylko Poznań. Podgórna 13, m. 10, front. zdg 15 656

Jeżeli fotografię

to Foto-Ekspress — Majewski, św. Marcina 6. zdg 15 610

Dostarczenie

większej ilości żwiru. Szwajcarska 12, właściciel. zdg 15 517

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Kelner

zdolny rutynowany lat 25 Ślązak poszukuje posady zaraz pierwszorzędny, dużym interesie — większa kaucja. Miejscowość obojętna. Poważne oferty Kurjer Poznański zdg 15 805

Dziewczyna

z gotowaniem, bardzo dobrze połączona szuka posady od 1. Oferty Kurjer Poznań. zdg 15 579

Uczciwa

i chętna do wszelkich prac domowych poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznań. zdg 15 592

Dziewczyna

świadectwami poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 15 594

Pokojuwa

z dobrymi świadectwami szuka posady od 1. Łaskawe oferty Kurjer Poznań. zdg 15 903.

Dziewczyna

uczciwa do gotowania, do składu od 1 marca, branża obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 15 869

Panienska

poszukuje posady do składu od 1 marca, branża obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 15 869

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc marzec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,42, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznej 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówków): słowo nagłówk. (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe z błędów drukarskich, wydawnictwo nie odpowiada.